Nr. 299. **We Lwowie Sobota dnia 28 Października 1899 r.** **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Lata „miłościwe".

Bullą *„Proper ante ad exitum"* ogłosił papież Leon XIII. na rok przyszły jubileusz kościelny, czyli rok miłościwy.

Słowo „jubileusz" pochodzi od hebrejskiego wyrazu *jobal*, oznaczającego róg barani. Z rogów tych wyrabiano mianowicie trąby, służące do zapowiadania uroczystości. U starych Izraelitów przypadał jubileusz co 50 lat i obchodzono go według zakonu mojżeszowego aktem miłości bliźniego. Rzymianie znali również „rok miłościwy" i obchodzili go niezwykłemi igrzyskami, oraz obrzędami religijnymi, lecz rok ten ponawiał się u nich tylko co lat sto.

Świat chrześcijański nie znał w pierwszym tysiącu lat swego istnienia jubileuszów, pierwszy bowiem rok miłościwy, o jakim pozostały pamiątki i podania piśmienne, obchodził kościół w Rzymie dopiero w r. 1300.

Około Bożego narodzenia r. 1299 i Nowego Roku, zaczęli mianowicie wówczas napływać do Rzymu ze wszech stron pątnicy, opowiadający sobie o udzielaniu w tym roku nadzwyczajnych odpustów. Chociaż w archiwum papieskiem nie znaleziono co do tego żadnych wskazówek, obwieścił jednakże papież Bonifacy VIII, po zasięgnięciu rady kardynałów, iż wszyscy, którzy po przyjęciu Sakramentów świętych zwidzą po 30 razy, jeżeli są Rzymianami, po 15 zaś, jeżeli zdala przybyli, bazylikę św. Piotra i Pawła, dostąpią najzupełniejszego odpustu przywiązanych do pokuty kar. Napływ pątników trwał bez przerwy cały rok; liczba ich doszła do 200.000. Liczba ta świadczy o żarliwej pobożności ówczesnych chrześcjan, mianowicie, jeżeli się zważy, iż odbywano pielgrzymki te pieszo, bez znajomości języka ludności, przez której kraj przechodzono, że nierzadko srożyły się w tych krajach wojny lub morowe powietrze, a drogi zalegali rozbójnicy, czyhający na mienie i życie pątników. Wszystkie te przykrości nikły atoli na wspomnienie Rzymu, na którego widok zalewali się pątnicy łzami, padali sobie wzajemnie w objęcia i całowali ziemię. Choć upadali ze znużenia, nie spoczęli, dopóki nie oddali hołdu księciu apostołów, wchodząc po kolanach po 21 stopniach schodów, prowadzących do kolumnady świątyni św. Piotra.

Pierwszy ów jubileusz uwiecznił z polecenia papieża malarz Giotto obrazem w bazylice Laterańskiej, a nadto ulano wtedy, na pamiątkę uroczystości, nowe dzwony spiżowe dla bazyliki św. Piotra.

Wiek czternasty sprowadził na kościół wielkie nieszczęścia: niewolę papieży w Awinjonie i wynikłe stąd rozdwojenie kościoła. Na domiar złego, grasowała wtedy w Europie dziesiątkująca ludzi morowa zaraza. Pod wpływem klęsk miękły umysły i skłaniały się ku pokucie. Rzymianie wysłali do Awinjonu posłów, z prośbą o urządzanie jubileuszów co 50 lat, na co się papież Klemens VI. zgodził, kładąc pielgrzymom za obowiązek zwidzanie, prócz bazyliki świętego Piotra i Pawła, jeszcze i świątyni św. Jana Laterańskiego. Na ogłoszony jubileusz przybyło tylu pielgrzymów, że powstała obawa o ich wyżywienie; z uwagi na to obniżył papież dni pielgrzymki dla miejscowych z 15 na 8 dni, a nawet tylko na dzień jeden.

Jeden z następnych papieży, Urban VI., postanowił odprawianie jubileuszów co 33 lat, a to na pamiątkę życia Pana Jezusa na ziemi. Marcin V. obwieścił też w myśl tego postanowienia jubileusz na r. 1413, lecz przybyło nań tak mało pielgrzymów, że wrócono znów do okresu 50 letniego, który potem na 25-letni zamieniono.

Jubileusz, który się odbył w roku 1450 upamiętnił się w historji jubileuszów raz niezwykłą i niewidzianą dotychczas liczbą pątników, a powtóre nieszczęściem, jakie się wydarzyło na moście angielskim. Jednemu z jeźdźców spłoszył się muł, skutkiem czego powstał popłoch i załamała się poręcz u mostu. Przeszło 200 ludzi wpadło do rzeki i znalazło śmierć w jej nurtach.

Jubileusz r. 1500 odprawiono „otworzeniem po raz pierwszy bramy świętej lub złotej". Cztery bazyliki rzymskie: św. Piotra, Pawła, Jana laterańskiego i Panny Marji *(Santa Maria maggiore)* są mianowicie świątyniami o pięciu nawach i tyluż bramach. Piąta brama jest u wszystkich tych świątyń zamurowana i otwiera się ją tylko w roku miłościwym. Rytuał wraz z modlitwami ułożył z polecenia papieża mistrz ceremonji Burkhard ze Strassburga.

W wigilję Bożego narodzenia w r. 1499 udał się papież Aleksander VI., w otoczeniu kardynałów i wyższych prałatów w potrójnej koronie na głowie i z grubo pozłacaną gromnicą w ręce, w uroczystej procesji do Watykanu do świątyni św. Piotra. Przybywszy na miejsce, odesłał trzech kardynałów z poleceniem otworzenia w jego imieniu bram u trzech pozostałych świątyń, sam zaś przystąpił, po odśpiewaniu przez śpiewaków swojej kapeli psalmu *Jubilate Deo omnis terra*, do bramy i po trzykroć uderzył srebrnym młoteczkiem w mur, który stojący na pogotowiu murarze rozebrali; poczem procesja odmurowaną bramą weszła do kościoła.

Ceremonja zamknięcia roku miłościwego jest następująca: Do świątyni wchodzi przez bramę świętą procesja z papieżem na czele, przy śpiewie hymnów i psalmów. W świątyni, poświęciwszy rozrobione wapno i cegły, przepasuje się papież białą przepaską i rzuca na próg po trzykroć srebrną kielnią wapno, na które, po wciśnięciu kilku srebrnych i złotych monet, kładzie wśród odmawiania modlitw pierwszą cegłę. Za jego przykładem idzie wielki penitencjarz oraz spowiednicy od świętego Piotra, poczem murarze drzwi zamurowują. Udzielenie z loży kościoła błogosławieństwa kończy jubileusz.

Niezwykłe rozmiary miał jubileusz w r. 1578 za papieża Grzegorza XIII. Jubileusz ten odbył się bardzo uroczyście i przy udziale liczby pątników, jakiej już dawno w Rzymie nie widziano. Dobrym przykładem przyświecał sam papież: w szatach pokutniczych zwidzał często cztery bazyliki, a choć już 80 lat liczył, na klęczkach wchodził po schodach świętych.

Pobożność tego starca i gorliwość w służbie bożej pątników, w podziw wprawiała licznych z ciekawości do Rzymu przybyłych protestantów, z których się dużo nawróciło.

Następne jubileusze odbyły się w latach 1600, 1625 i 1675.

Jubileusz w r. 1700 otworzył w imieniu schorzałego i podeszłego w latach papieża Inocentego XII., kardynał de la Tour. Przy ceremonji tej była obecną królowa wdowa Marja Kazimira, małżonka naszego króla Jana Sobieskiego, która z swoimi dwoma synami Aleksandrem i Konstantym cały rok bawiła w Rzymie.

Po Inocentym XII., zasiadł na stolicy Piotrowej Klemens XI. Urządzony przezeń rok miłościwe wypadł bardzo skromnie. Za przykładem kilku swoich poprzedników rozciągnął Klemens XI. jubileusz po upływie roku na cały świat katolicki, żeby umożebnić dostąpienie łask i odpustu roku miłościwego tym, którzy do Rzymu przybyć nie mogli.

Jubileusz r. 1725 odprawił papież Benedykt XIII., a r. 1750 wielki Benedykt XIV.

Lato miłościwe na rok 1775 zapowiedział wprawdzie Klemens XIV., lecz nie doczekał się tegoż, bo umarł 22 września r. 1774. Dopiero w lutym przyszłego roku wybrano papieżem Piusa VI., który 26 lutego otworzył bramę świętą. Pątników atoli przybyło do Rzymu tak mało, jak jeszcze nigdy dotychczas. Dawna gorliwość religijna ustąpiła miejsca racjonalizmowi i niewierze, wyszłym z Francji i rozlewającym się szerokim strumieniem po Europie.

Jubileusz zapowiedziany na rok 1800 nie przyszedł zupełnie do skutku, z powodu niepomyślnych wówczas stosunków politycznych; to samo było z jubileuszami przypadającymi na lata 1850 i 1875.

Ostatni jubileusz odbył się za Leona XII., w roku 1825, jubileusz zatem zapowiedziany na rok przyszły, jest pierwszym od lat siedmdziesięciu pięciu.

§. 14.

Lwów 27 października.

W parlamencie wiedeńskim dwa stronnictwa opozycyjne uczyniły wnioski, dotyczące § 14. Pierwszy z nich, wniesiony przez p. Daszyńskiego, domaga się zupełnego wyeliminowania §. 14 z konstytucji, drugi dra Pergelta nie idzie tak daleko. Dr. Pergelt nie chce zupełnego zniesienia tego paragrafu, owszem zatrzymuje go, ale chciałby, żeby paragraf ten miał zastosowanie tylko do nagłych zarządzeń w sprawie klęsk elementarnych.

Ciekawą w istocie jest rzeczą, że oba te wnioski wyszły od stronnictw opozycyjnych, od tych samych, które swem postępowaniem, swą obstrukcją uniemożliwiły wszelką pozytywną pracę w parlamencie i zmusiły rząd do szukania wyjścia z pomocą tego paragrafu.

Onegdaj nad wnioskami tymi obradowało Koło polskie. Jaki był przebieg dyskusji i jaką ostateczna uchwała, tego nie wiemy, gdyż ta część posiedzenia wczorajszego była ściśle poufną. Sądzimy jednak, że uchwała musiała zapaść odmownie, gdyż trudno przypuścić, aby Koło głosowało za tymi wnioskami. Głosując za nimi, może zdobyłoby sobie Koło tanią popularność — lecz przecież gonienie za taką popularnością nie było nigdy dążeniem naszej reprezentacji w Wiedniu. Zresztą w Galicji na §. 14 nikt się nie skarżył.

Stosunki w Austrji są tak zawikłane, tak niewiadomo, co przyniesie dzień najbliższy, że musi być rządowi danem wyjście z kolizji, w jakiej niejednokrotnie mógłby się znaleść wskutek niezdolności parlamentu do pracy. Wprawdzie paragraf ten może być w ręku rządu bronią bardzo niebezpieczną, ale niestety ze względu na stosunki w Austrji i na interes państwa i monarchji przyznać się musi, że jest on konieczny. Osoba monarchy zresztą ręczy za to, iż paragraf ten nie mógłby być nigdy użyty na szkodę ludów, bo monarcha na to by nie pozwolił.

Uwięziony akademik.

Od młodzieży polskiej w Krakowie otrzymujemy pismo następujące:

„Przeświadczenie, że sprawa uwięzienia w Królestwie kolegi naszego Wojnara, zajmuje żywo całe nasze społeczeństwo, skłania nas do podania kilku słów o akcji, którą ogół młodzieży polskiej podjął celem jego uwolnienia.

Działalność obywatelska kolegi Wojnara, byłego prezesa Czytelni akademickiej z r. 1894, redaktora *Polaka* i wydawnictwa groszowego im. Tadeusza Kościuszki, założyciela księgarni antykwarskiej w Krakowie, upoważnia nas do wezwania ogółu, ażeby wszelkiemi siłami starał się poprzeć nasze przedsięwzięcie.

Kolega Wojnar, uwięziony w Lublinie 3 maja b. r., czyli pół roku temu, pod zarzutem kolportowania pism zakazanych, został przewieziony do Warszawy, gdzie osadzono go w dziesiątym pawilonie, przeznaczonym dla przestępców politycznych. Szczegółów o jego uwięzieniu dostarczyło za pośrednictwem posła Popowskiego ministerstwo spraw zagranicznych. Była to pierwsza i dotychczas jedyna oznaka zainteresowania się odnośnych władz losami Wojnara. Obojętność ta musi uderzyć chociażby tylko z tego względu, że kol. Wojnar jest nadto rezerwowym oficerem armji austrjackiej.

Młodzież zrozumiała, że jej rzeczą będzie rozpocząć akcję celem uwolnienia drogiego wszystkim kolegi i wzięła się do niej z całą energją. Młodzież lwowska, w porozumieniu z krakowską, wysłała petycję na ręce posła dra Piątaka i Milewskiego. Młodzież krakowska, zebrana na komersie ogólno-akademickim z d. 24 bm., uchwaliła wybrać ściślejszy komitet, któremu polecono rozesłać artykuły do wszystkich pism galicyjskich, zbierać podpisy kolegów na petycji, którą komitet rozesłe wszystkim posłom polskim bez wyjątku, wnieść interpelację przez jednego z posłów ludowych w parlamencie, udać się o poparcie do senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, wezwać wreszcie stowarzyszenia polskie w Austrji do solidaryzowania się z naszą akcją.

Sprawa mówi za siebie. Sądzimy, że byłoby zbytecznem polecać ją raz jeszcze społeczeństwu."

Zjazd lekarzy.

Komitet gospodarczy IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w przyszłym roku w Krakowie, odbył w dniu 20 bm. posiedzenie, na którem uchwalono przedłużyć zjazd poza pierwotnie zakreślony czas 4-dniowy jeszcze na środę 25 lipca 1900 r., a to w tym celu, aby uzyskać we wtorek popołudniu czas na zbiorowe posiedzenie, poświęcone obradom nad sprawą gruźlicy, jako kwestją pierwszorzędnej doniosłości naukowej i społecznej. Pomysł skupienia wszystkich sekcyj dla narad nad tą sprawą wyszedł od sekcji zakopańskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich, z inicjatywy dra T. Janiszewskiego, lekarza stacji klimatycznej w Zakopanem. To zbiorowe posiedzenie nie wyklucza dokładnych dyskusyj nad rozmaitymi zagadnieniami, dotyczącymi gruźlicy, w każdej z sekcyj lekarskich Zjazdu. Nadto na pierwszem ogólnem posiedzeniu Zjazdu wygłoszony będzie przez jednę z polskich znakomitości lekarskich wykład, obejmujący obecny stan nauki o gruźlicy i jej zwalczaniu przez społeczeństwo.

Oba ogólne posiedzenia Zjazdu uświetnione będą nadto wykładami dwóch najsłynniejszych dzisiaj naszych uczonych, tj. prof. Hoyera z Warszawy i prof. Nenckiego z Petersburga, którzy już przychylili się pod tym względem do prośby komitetu.

Liczba sekcyj naukowych Zjazdu powiększyła się o sekcję dentystyczną, której gospodarzem będzie doc. dr. Łepkowski (Kraków, ulica Straszewskiego). Nadto sekcja techniczna Zjazdu, której organizacją zajmują się z ramienia Tow. techn. krak. i komitetu Zjazdu dyr. Ingarden i prof. Steingraber, podzieli się prawdopodobnie, wskutek spodziewanego napływu uczestników, na kilka grup, obradujących odrębnie. We wszystkich innych sekcjach prace przygotowawcze są w pełnym toku, a z dniem 1 grudnia będą już oznaczone wszystkie główne tematy obrad w każdej sekcji i ogłoszone nazwiska uproszonych referentów, z którymi toczą się obecnie rokowania.

Napaść na duchowieństwo.

Z Poznania donoszą: *Deutsche Zeitung* dopuszcza się znowu podłej napaści na duchowieństwo polskie, oskarżając je o „niesłychaną" zbrodnię, bo o „zakaz uroczystości sedańskiej w pruskiej szkole ludowej". Wiadomość o tym niesłychanym wybryku z dziedziny „tajnych polsko-klerykalnych rządów" otrzymała rzeczona gazeta od jakiegoś przygodnego korespondenta, który miał sposobność przekonać się, że księża polscy ustanawiają w rocznicę Sedanu pierwszą komunję dla dzieci szkolnych, aby dzieci te nie brały udziału w odnośnej uroczystości szkolnej. Denuncjację puszcza *Deutsche Zeitung* w świat, bez wymienienia miejscowości i nazwisk, posługując się widocznie kłamstwem, ale za to wzywa niebo i ziemię przeciw tej zbrodni. Wszystkie organa rządu niemieckiego, począwszy od ministrów, a skończywszy na inspektorach szkolnych i policji, patrzą obojętnie na tego rodzaju wybryki duchowieństwa polskiego, nic więc dziwnego, że *Deutsche Zeitung* pęka formalnie z wściekłości i przy tej sposobności plecie bajki o wyższości rasowej Niemców, chcąc prawdopodobnie powiedzieć przez to, że wobec rasy niższej wolno dopuszczać się wszelkich gwałtownych eksperymentów. Powracając jednak do oskarżenia *Deutsche Zeitung*, pragnęlibyśmy wezwać ją, aby wymieniła miejsce „zbrodni", chociaż z góry wątpimy, czy to uczyni. Gdyby bowiem znała miejscowość i nazwiska, to wymieniłaby je niewątpliwie tłustym drukiem, gdyż żaden powód nie może jej od tego powstrzymywać. Ale *Deutsche Zeitung* nie chodzi o nic więcej, tylko o podburzanie przeciw Polakom, o podtrzymanie ognia nienawiści, choćby kosztem prawdy i elementarnej uczciwości.

Kwestja żydowska w Austrji.

Przed miesiącem wyszła w Wiedniu mała broszura p. t.: „Kwestja żydowska w Austrji." Broszura ta bez cienia jakiegokolwiek uprzedzenia wyznaniowego lub narodowego, na podstawie samych tylko dat urzędowych, wykazuje niezmierne postępy kapitału żydowskiego w Austrji, w dziedzinie skarbowej gospodarki państwa i olbrzymie postępy żydów w nabywaniu ziemi. Austrja płaci np. za rok 1899 procentów od długu państwowego 122 miljonów zł., czyli 244 miljonów franków. Ponieważ zaś pożyczki wszystkie są zaciągnięte bez wyjątku w żydowskich bankach, przeto państwo austrjackie wszelkie procenty od tychże musi płacić żydom i stąd ta zależność od nich nawet najwyższych sfer rządowych w Austrji, stąd fakt, że żydzi mają zawsze lwią część w dostawach dla armji.

A teraz przypatrzmy się z kolei postępom żydowstwa w nabywaniu ziemi, tej podstawy wszelkiego bytu społecznego i państwowego. Wiedeń liczy 130.000 żydów (podczas gdy np. cała Francja nie ma ich więcej ponad 70 000). Pojedynczy [illegible] członek wszechświatowego domu, Rotschild wiedeński, już przed kilku laty płacił olbrzymie podatki od nieruchomych dóbr swoich, które sam oszacował na 1.600 miljonów franków, tak, iż bankier ten sam jeden mógłby swym majątkiem wykupić wielką własność w Czechach, gdyż wszelkie latifundja, składające się na wielką własność w Czechach, są oszacowane na 984 miljonów zł., czyli 1.968 miljonów franków. Jeden Rotschild posiada więc tyle, co 39 książąt, 107 hrabiów i 66 baronów historycznej szlachty feudalnej czeskiej, w swych latyfundjach. Pewien znany bankier wiedeński ma z kolei północnej ces. Ferdynanda rocznie 15 miljonów zł. dochodu, nie licząc olbrzymich jego dochodów z wielkich hut żelaznych w Witkowicach, z kopalni węgla w Morawskiej Ostrawie, ani 3 stałych miljonów, które pobiera rocznie z Laenderbanku.

Przypatrzmy się teraz, w jaki sposób w niektórych krajach wielka własność coraz więcej przechodzi w ręce żydowskie. Aż do roku 1867 nie było wolno żydom kupować ziemi w Galicji i w całym kraju było wtedy ogółem tylko 38 żydowskich właścicieli gruntów. Ograniczenie to zostało zniesione. Już w roku 1870 posiadała Galicja 69 żydowskich wielkich właścicieli ziemskich, uprawnionych do głosowania w I. kurji. W roku 1876 liczył już żywioł żydowski 289 wielkich właścicieli, a w roku 1880 już każdy piąty właściciel ziemski był żydem.

Stosunki drobnej własności chłopskiej niemniej smutne od wielkiej własności. Od r. 1874 do 1892 przeszło bowiem w ręce żydowskie 43 000 gruntów chłopskich. Jeżeli tak pójdzie nadal, to za 10 do 20 lat będą żydzi jedynymi właścicielami ziemi w Galicji, w której już dzisiaj 70 prc. ziemi dzierżą w swych rękach, już to jako właściciele, już też jako dzierżawcy.

Podobnie w tym względzie jest na Węgrzech. Według najnowszej publikacji bowiem centralnego urzędu statystycznego w Peszcie, $67\frac{1}{4}$ prc. wielkiej własności w krajach korony węgierskiej jest wydzierżawionych żydom, a żydowskich właścicieli większych jest na Węgrzech 1.039, czyli 43 prc. liczby ogólnej.

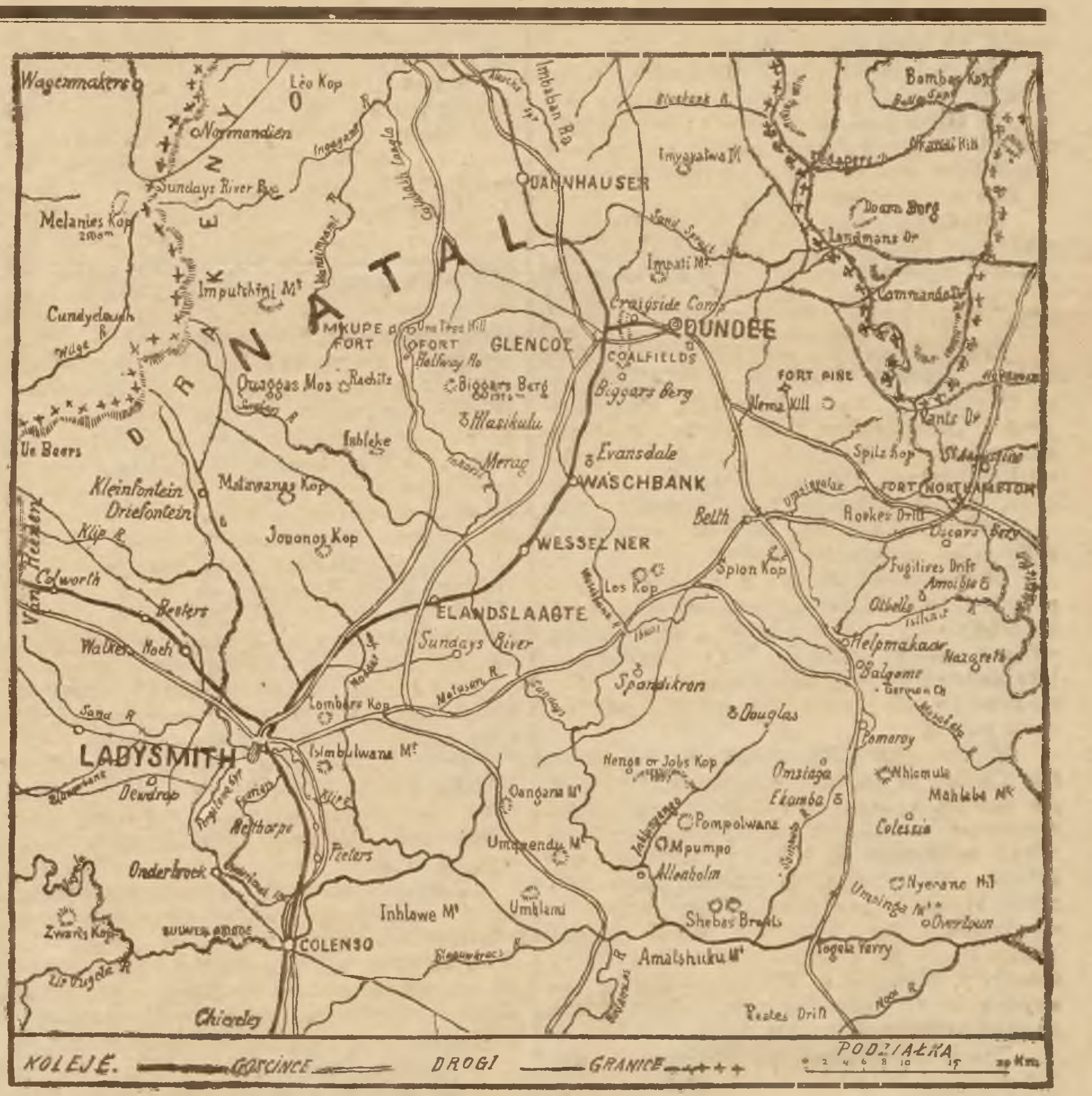
Podobnie jak dawniej w Galicji, aż do roku 1864 nie wolno było tam żydom nabywać gruntów, a dziś, w 35 lat po zniesieniu tego ograniczenia, do żyda Poppera należy połowa komitatu Neutra. Żyd Deutsch jest właścicielem olbrzymich latyfundjów pod Fünfkirchen. A ileż ziemi należy do takich żydów, jak Wodianer, Springer, baron Königswarter, Guttman, Tedesko i tylu innych! Ogółem także na Węgrzech 70 prc. ziemi znajduje się bezpośrednio lub pośrednio w rękach żydowskich. Prócz tego najlepsze winnice na Węgrzech są własnością żydów. Tak samo rzecz się ma z węgierskiem zbożem, z węgierskimi wołami i świniami.

Interpelacja w sprawie morderstwa w Polnej.

Interpelacja posła Schneidra i tow., wniesiona do prezesa gabinetu hr Clary, ministra spraw wewn. Koerbera i ministra sprawiedliwości Kindingera, z powodu nadużyć sędziego śledczego Reichenbacha, brzmi jak następuje:

„Znane morderstwo, w Polnej popełnione, zwróciło uwagę całego świata na rytuały krwi, o które oskarżeni są żydzi niezliczone ilości razy od wielu wieków. Żyda Hilsnera uznano, jak powszechnie wiadomo, winnym udziału w mordzie, popełnionem na Agnieszce Hruzównej, a jeśli były jakiekolwiek wątpliwości co do jego winy, to znikły one zupełnie wskutek przyznania się żyda Hilsnera.

Łatwo jest zrozumiałem, że wobec olbrzymiego znaczenia, jakie ma dla żydostwa udowodnienie mordu rytualnego — wszystkie te korporacje, które sobie wzięły za zadanie strzedz interesów żydostwa, czynią dziś wszystkie możliwe starania, by zetrzeć z powierzchni ziemi każdy ślad tego fatalnego dla żydów przyznania się.



Wojna w Transwaalu.

Na mapie, którą powyżej podajemy, można zupełnie dokładnie uzmysłowić sobie dotychczasowe ruchy wojsk transwaalskich i angielskich. Według planu głównego dowódcy wojsk Boerów, jenerała Jouberta, wyruszyły w bój trzy kolumny o łącznej sile 3000 ludzi. Pierwsza pod dowództwem jenerała Erasmusa dążyła od Newcastle przez Ingagane i Dannhauser; druga najsilniejsza pod jenerałem Meyerem przeszła przez Buffalo pod Landmannnsdufc, skąd wyruszyła ku Dundee, a trzecia pod jenerałem Viljoen ku Waschbank.

Jak z mapy widać, Joubert usiłował otoczyć angielskiego jenerała Symonsa z trzech stron: od północy, wschodu i południa. Kolumny te nie utrzymywały z sobą wcale porozumienia, to było zasadniczym błędem, okupionym dwiema małemi porażkami. Z jednej strony jenerał Symons zwrócił się w zeszły piątek rano ku kolumnie wschodniej jenerała Meyera i zmusił ją do cofnięcia się, zanim nadciągnął od północy jenerał Erasmus. Kolumną zachodnią orańską zajął się prawie równocześnie jenerał White, który w nocy z piątku na sobotę wyruszył z Ladysmith, a napotkawszy pod Elandslaagte przednią straż kolumny orańskiej, pokonał ją.

Jen. Joubert i inni dowódcy wojsk sprzymierzonych poznali swój błąd, polegający na braku łączności między kolumnami i skorzystali z najbliższych dni, by jej dokonać. Kolumna orańska cofnęła się o kilkanaście kilometrów ku północnemu zachodowi ku Halfway ho i oparła się lewem skrzydłem o wojska transwaalskie; kolumny północna i zachodnia obstawiły od północy linję Glencoe-Dundee. W ten sposób następca jen. Symonsa, jen. Yule stanął oko w oko wobec przeważającej siły zjednoczonego nieprzyjaciela, który go otoczył płaskiem półkolem od północy. Mimo to wdał się w bitwę w poniedziałek d. 23 b. m., został pobity i cofnąć się musiał ku południowi.

Cofnąwszy się jen. Yule połączył się już z jen. White. Ten uwiadomiony o cofaniu się wojsk z pod Glencoe, wyruszył ku nim, przy zem napotkał na oddział Boerów z jednem działem, który obsadził obronne wzgórze na zachód od drogi, między Jononos-kop a Elandslaagte. Jen. White nie rozpoczynał bitwy, lecz obsadził po drugiej stronie drogi wzgórze równolegle do pozycji nieprzyjaciela. Obliczając, że Boerowie potrzebowali dwóch dni na posunięcie się naprzód (odległość z Glencoe do Elandslaagte wynosi 30 kilometrów), przeto rozstrzygającą bitwę stoczono we czwartek lub piątek, o czem doniosą nam telegramy.

Zdumiewającą wielce w relacjach utarczek pod Glencoe i Elandslaagte jest niesłychana wprost liczba zabitych i rannych oficerów angielskich. Świadczy ona z jednej strony o wielkiej odwadze i pogardzaniu śmiercią przez angielskich oficerów, z drugiej jednak strony jest dowodem, że całkiem fałszywemi były zapewnienia angielskich mieszkańców Afryki południowej, jakoby Boerowie w ostatnich latach utracili swą słynną wprawę w strzelaniu. Instrukcje, dane żołnierzom transwaalskim, brzmiały wyraźnie, że pewna liczba najlepszych między nimi strzelców ma wyszukiwać w linji nieprzyjacielskiej wyłącznie oficerów i do nich mierzyć.

Wykaz strat angielskich dowodzi, z jak strasznym skutkiem trzymali się oni nakazu. W bitwie pod Glencoe strata w oficerach wynosiła $14\frac{1}{2}\%$, pod Elandslaagte 13% ogólnej liczby strat. Wysokość tego stosunku można ocenić, jeśli się zważy, że w najbardziej typowych bitwach w wojnie francusko-niemieckiej straty oficerów obliczano na $4\frac{1}{2}\%$ strat ogólnych.

Rozszerzano najnieprawdopodobniejsze pogłoski zbałamucenia opinji publicznej. Inscenizowano denuncjacje o nieprawdopodobnej bezczelności. A gdyby sprawa mogła iść torem, upragnionym przez wymienione korporacje, to ogłoszonoby mordercę, który się przyznał i któremu zbrodnię udowodniono, mężem honoru, przysięgłych zaś, przewodniczącego i prokuratora, którzy w procesie przeciw Hilsnerowi działali, skazanoby na śmierć.

Przyzwyczajeni do właściwości rasowych żydów, oświadczamy, że nie dziwimy się temu ich postępowaniu. Czemu się jednak dziwimy i co przeraża chrześcijańską ludność, szczególnie chrześcijańską ludność Czech, to niepojęte postępowanie władz sprawiedliwości.

Zaraz z początku, skoro się rozniosła wieść o zbrodni, wywołało olbrzymie zdumienie postępowanie sędziego śledczego, radcy sądu krajowego Reichenbacha, który kazał puścić na wolność Hilsnera, aresztowanego przez wachmistrza żandarmerji Klinoweca, mimo mocy posądzeń ciążących na tym zbrodniarzu!

Reichenbach oprócz tego odstraszał i wypędzał osoby, które przychodziły, by oświadczyć mu gotowość złożenia dat dla umożliwienia aresztowania mordercy. Skutkiem tego postępowania Reichenbacha dano Hilsnerowi podostatkiem czasu do zatarcia śladów zbrodni.

Sensację wywołało ogólną, że funkcjonarjusze prokuratorji konfiskowali w najbezwzględniejszy sposób dzienniki, które zamieszczały wiadomości o mordzie w Polnej, podczas, gdy wszystkie inne dzienniki, które pisały na korzyść Hilsnera, lub nawet obsypywały obelgami przysięgłych, żadnych zgoła ze strony prokuratorji nie doznawały przykrości.

Jeżeli wymienione szczegóły są już bardzo wątpliwej natury, to najnowsze wypadki przyczynić się mogą wprost do podkopania powagi sprawiedliwości w Austrji.

Tenże sam radca sądu krajowego Reichenbach, który w początkach sprawy tak podejrzanie i wątpliwie postępował, jest tu powtórnie czynny.

Oto oskarżono matkę zamordowanej Agnieszki Hruzównej i brata tejże o popełnienie owego straszliwego morderstwa na córce i siostrze! Przed kilku dniami zrobiono rewizję w domu Hruzowej, a o rezultacie jej donoszą, co następuje:

Łóżko Agnieszki odsunięto od ściany i najdokładniej przeszukano; ze ściany, koło której ono stało zdrapano tynk, dla odnalezienia pod nim śladów krwi!! Zerwano deski z podłogi, aby pod nią znaleść krew!! Zabrano suknie zamordowanej i nóż, którym świnie bito. Matkę i brata poddano przykremu przesłuchaniu i ten sam Reichenbach, który mimo najpewniejsze dowody winy, wypuścił Hilsnera na wolność, poddał ich oboje pod dozór policyjny!!!

Nauczycielka Agnieszki Hruzównej, Prchalowa, zapytana, czy pokazany jej różaniec, istotnie do Hruzównej należy, rzekła: Nie, różaniec zamordowanej był ze szkła białego, podczas, gdy przedłożony jest zrobiony z jakiegoś ciemnego, do drzewa podobnego materjału.

Prchalową pytają dalej o autentyczność rękawiczek Hruzównej, której także zaprzecza, niemniej stanowczo stwierdza, że zamordowana w wilję swego zgonu spożywała na wieczerzę tylko chleb i mleko.

Przesłuchanie to odbywało się w języku czeskim, a gdy je ukończono, rzekł Reichenbach po niemiecku w tonie pełnym żalu do pisarza swego: „Z zeznaniami temi niczego zrobić nie można!“ Słowa te słyszała dokładnie i zrozumiała Prchalowa, która włada językiem niemieckim, a czego Reichenbach nie wiedział!

Do tych rezultatów śledztwa musimy jeszcze dodać następujące rzeczy;

Widoczną jest rzeczą, że celem śledztwa przeciw matce Hruzównej jest: wystawić ją jako zabójczynię, a tym sposobem sprawić, by obrońca pokrzywdzonej dr. Baxa utracił prawo, jako zastępca strony, wglądania w akty, oraz, by przez to cała sprawa zamięszana i zatuszowana została.

Wobec tych niezrozumiałych wypadków łatwo pojąć, że zaufanie w sądownictwo upada jak najniżej, a nawet ta resztka ufności w sprawiedliwość austrjackich sądów jest zagrożona, odkąd wiadomem się stało, że przedstawiciel Hilsnera, dr. Aurzedniczek, otrzymał już po skazaniu Hilsnera pozwolenie na rozmawianie ze zbrodniarzem bez świadków i odkąd dowiedziano się, że Aurzedniczek odezwał się wobec świadków, że wyrok na Hilsnera zmieniony zostanie przez trybunał kasacyjny i dalsze postępowanie przeciw niemu nie będzie podjęte.

Znaną jest sprawa przesyłki rzezaka Morica Kurzweila do rabina Goldbergera w Polnej. Wiadomo, że w skrzynce znaleziono nie perfumy, ale ciemnoczerwone pigułki. Posłano je do Pragi do chemicznego zbadania, ale o rezultacie tego badania dotąd nie ma wiadomości.

Podpisani zapytują dlatego:

czy c. k. rząd skłonnym jest do rozporządzenia:

1. aby przedstawicielom interesów żydostwa i żydowskim stowarzyszeniom zakazano rzucać obelgi na sędziów i przysięgłych;

2 aby nie zakazywano dziennikom ogłaszania i krytykowania rzeczowego prawdziwych faktów, odnoszących się do sprawy Hilsnera;

3) aby radcę sądu krajowego Reichenbacha usunięto od współdziałania w tej sprawie i aby wytoczono mu ostre śledztwo z powodu jego niewytłómaczonego postępowania;

4) aby polecono prokuratorowi ścigać współwinnych Hilsnera, a mianowicie, aby stwierdzono, czy rzezak Kurzweil i rabin Goldberger należą do współwinnych;

5) aby wyjaśniono, co zawierały pigułki, znajdujące się w flaszeczce, przesłanej przez Kurzweila Goldbergerowi, oraz gdzie podziała się krew zamordowanej Hruzównej, a wreszcie, czy rzeczone pigułki nie zawierały krwi ludzkiej, jak wyjawia Rabbi Moldawo (*vide: Il sangue christiano nei riti ebraici della moderna sinagoga. Rivelasioni di neofito ex rabbino monaco greco. Prato Anno 1883*, strona dwudziesta siódma), który twierdzi, że żydzi używają krwi chrześcijańskiej do celów rytualnych przy obrzezaniu, przy sporządzaniu mac, przy uroczystościach ślubnych, w rocznicę zburzenia świątyni jerozolimskiej, w uroczystość Purim, oraz przy obrzędach religijnych nad umierającymi żydami;

6. aby zarządzono odpowiednie środki, aby przechrzczeni i nieprzechrzczeni żydzi nie wywierali wpływów na trybunał kasacyjny!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 28 października.

Teatr hr. Skarbka: „Żyd polski“, sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Mikado“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (28): Szymona i Judy. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 40.

Wiadomości osobiste. Prof. L. Rydygier, radca dworu, wrócił ze zjazdu chirurgów francuskich w Paryżu i rozpoczął już swoje wykłady.

Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, na wzór istniejącego we Lwowie, uchwaliła krakowska rada miejska utworzyć w Krakowie.

Z filji Banku dla handlu i przemysłu. Pan Grabski, który wraz p. Marynowskim stanowi dyrekcję lwow. filji Banku dla handlu i przemysłu, wprowadzony będzie oficjalnie w urzędowanie w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Na budowę domu dla nauczycielek odbył się wczoraj w ich stowarzyszeniu, za staraniem pani Joanny Laureckiej, „wieczorek muzyczny“. Wśród wykonawców interesującego programu mieliśmy sposobność poznać trzy nowe wiele obiecujące siły, a mianowicie: dwie panny Prokeszówny (fortepianistki) uczenice p. Laureckiej i pannę W. Melchert, uczenicę p. Aleksandry Dąbrowskiej. Produkcje ich były bardzo artystyczne i zjednały im gorące oklaski. P. Poselt odegrał bardzo ładnie — jak tego można było się spodziewać po artyście tej miary, jakim jest — Masseneta: „Meditation“ i Lacombe'a: „Aubade“, a zdwojony kwartet „Echa“, pod energicznym kierunkiem p. Issakowicza, śpiewał, jak zwykle: dokładnie, pełno i dźwięcznie.

Z Towarzystwa muzycznego. P. Melcer dopiero wczoraj nadesłał do wydziału Tow. muzycznego list z Łodzi, w którym zawiadamia, iż otrzymał posadę dyrektora Towarzystwa muzycznego w Łodzi i wskutek tego odstępuje od kandydatury o posadę dyrektora Tow. muzycznego we Lwowie.

Wydział Tow. muzycznego na wczorajszem posiedzeniu przyjął rezygnację p. Melcera do wiadomości i uchwalił przedstawić walnemu zgromadzeniu, które odbędzie się w niedzielę, do zatwierdzenia kandydaturę p. Mieczysława Sołtysa, na dyrektora lwowskiego Tow. muzycznego.

Mimo takiego obrotu rzeczy w sprawie dyrektury naszego Tow. muzycznego jest obowiązkiem wszystkich członków, zjawić się licznie w niedzielę na zgromadzeniu i oddać swe głosy.

Obiad. Onegdaj minister dla Galicji, dr. Kazimierz Chłędowski, dał w hotelu Imperial we Wiedniu obiad, na który przybyło wielu posłów polskich, a między innymi pp.: Jaworski, Biliński, Madeyski, Zaleski, Jędrzejowicz i w. i.

Nowy piękny budynek — jak donosi *Słowo Polskie* — przybył naszemu miastu. Jest nim świeżo wybudowany „Dom gminy izraelickiej“ przy ulicy Marka Bernsteina. Wczoraj w południe o godzinie 12 odbyło się jego otwarcie w obecności przełożeństwa zboru żydowskiego.

Nowe dzwony dla lwowskiej katedry łacińskiej nadeszły były kilka dni temu — o czem donosiliśmy. Wczoraj dwa z nich, większe, wywindowano na wieżę katedralną pod kierunkiem budowniczego p. Senaczka, a dzisiaj wywindowane zostaną dwa mniejsze. Chrzest nowych dzwonów odbył się onegdaj bez wszelkich uroczystości, a ceremonji tej dokonał biskup Weber. Największemu dzwonowi, ważącemu bez serca 37 centn., a fundowanemu przez ks. arcybiskupa Karola Hryniewieckiego, nadano imię Karola. Drugi z rzędu co do wielkości dzwon nosił już, przed przelaniem, imię Jana Chrzciciela, więc nazwy jego nie zmieniono. Jeden z mniejszych dzwonów otrzymał imię Feliksa, a drugi, na cześć ks. arcybiskupa Morawskiego imię Seweryna. Pierwszy raz zabrzmią nowe dzwony w dzień Wszystkich Świętych.

Pracy windowania dzwonów na wieżę, trwającej kilka godzin, przyglądały się tłumy. Wśród tej masy ludzi krążyła zabobonna, tradycyjna baśń: „Dziś czterech ludzi nagle umrze, bo cztery dzwony wciągają na wieżę“.

„Guy de Maupasant, a współczesny smutek“. Pod tym nagłówkiem wygłosił wczoraj odczyt, w lokalu „Związku literackiego“, p. Zdzisław Dębicki. Prelegent na cytatach z Guy de Maupasant'a wykazywał, że wiele ze smutku duszy tego poety nowelisty weszło w nasze współczesne życie. Odczyt bogaty w myśli niecodzienne, a co do formy bardzo artystyczny, zjednał prelegentowi huczne oklaski i wywołał ożywioną dyskusję, w której między innymi zabierali głos pp: prezes „Związku liter.“ Pawlikowzki, prof. dr. Piotrowski i dr. Uhma.

Po odczycie odbył się bankiet, na którym żegnano serdecznie p. Dębickiego, wyjeżdżającego w tych dniach z powrotem do Warszawy.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **„Szwagierkowie“** zabawną krotochwilę odegrają członkowie „teatru miłośników sceny“ w sali „Sokoła“ dnia 29 b. m. na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania z roku 1863/4. Bilety nabywać można w cukierni p. Bienieckiego i w droguerji p. Pilarskiego przy ulicy Akademickiej l. 3.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał do naszej administracji ks. Marjan Szamota z Kowalówki 10 zł. uzyskane ze sprzedaży broszurki ks. prałata Gromnickiego w Buczaczu.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Żyd polski“, sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Mikado“, operetka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Miejsca kobietom!“, krotochwila; wieczorem o godzinie pół do 8 „Mikado“, operetka; w poniedziałek „Drużba“, komedja i „Mąż i żona“, komedja.

16.000 marek honorarjum otrzymała artystka p. Rejane za dwa przedstawienia, dane na rozkaz cesarza Wilhelma w królewskim teatrze w Berlinie.

Izba sądowa.

Lwów 26 października.

(*Pijawka*).

Przez cały ciąg wczorajszej rozprawy badano rachunki, jakie pan Abramko Graf „podwójną kredką“ pisał dla swoich dłużników. Są to dowody strasznego wyzysku, a przytem wielce charakterystyczne dlatego, że okazują, iż chłopi, choć wiedzieli jak bezczelnie są oszukiwani, nie śmieli przez długi czas protestować, lecz steroryzowani przez arendarza, ulegali jego woli. Pan Abramko tak zamaszyście operował „podwójną kredką“, że prawie zawsze mylił się, w obliczeniu swych żądań, conajmniej o kilkaset złotych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 27 października.

Na posiedzeniu wczorajszem zapadła 2-ga uchwała w sprawie uchwalonych na poprzedniem aktów fundacyjnych.

Z porządku dziennego referował p. dr. Ćwikliński sprawę reorganizacji szkoły im. król. Jadwigi, dyskutowaną już na poprzedniem posiedzeniu i przerwaną dla braku kompletu.

Wnioski komisji, podane przez nas w poprzedniem sprawozdaniu, wywołały dalszą dyskusję, a rozpoczął ją prof. Dzieślewski, podnosząc znaczenie w obecnych czasach wyższego wykształcenia kobiet. Przeto dziwnem mu się wydaje postępowanie rady szkolnej krajowej, która pominęła milczeniem zatwierdzenie planu naukowego dla 3 klas wyższych, a zatwierdziła tylko plan czterech klas ludowych i 3 wydziałowych, względnie zezwoliła na utrzymanie prowizoryczne 4-tej klasy wydziałowej. — Prof. Ciesielski wyjaśnia, że nie widzi w postępowaniu rady szkolnej krajowej niewłaściwości, stała bowiem na tem stanowisku, że gdy miasto otrzyma na tę szkołę subwencję, wówczas zatwierdzi statut dla zorganizowanej już szkoły. Polemizuje z nim p. prof. Soleski, który mniej różowo zapatruje się na oświadczenie rady szkolnej, łatwo bowiem stać się może, że wobec niezatwierdzenia planów, szkoła im. król. Jadwigi zostać może zdegradowaną na rok przyszły na szkołę 3-klasową, a więc pozbawioną zupełnie charakteru wyższego zakładu naukowego dla kobiet. Widzi w tem poprostu niechęć sfer decydujących dla kierunku kształcenia kobiet. Jeżeliby więc nie zatwierdzono statutów dla 6-klasowej szkoły, niechby przynajmniej już powstała stała, nie prowizoryczna 4-klasowa szkoła. Prof. Ciesielski ponownie podnosi, że nie widzi winy w radzie szkolnej, natomiast stwierdza, że jedynie z winy reprezentacji gminnej i jej powolności szkoła im. Jadwigi ma prowizorycznie 4 klasę już przez 3 lata z rzędu.

Dr. Gerstman z ustawą w ręku zbija czynione przez p. Soleskiego radzie szkolnej zarzuty. Po przemówieniu jeszcze dra Byka i replice prof. Soleskiego, przyjęto wnioski komisji, tj. przyjąć do wiadomości orzeczenie organizacyjne dla 3 klas; prosić o pozostawienie jeszcze na rok 4 klasy; prosić o zatwierdzenie planu reorganizacyjnego dla 3 klas wyższych i poparcie petycji gminy o subwencję dla tej szkoły u sejmu, względnie rządu.

Następnie p. Rawer imieniem sekcji V wniósł o wypłatę 9000 subwencji dyrekcji teatru na operę za rok 1899, Komisja wniosła wprawdzie, aby wobec nienormalnego podwyższania cen na niektóre przedstawienia operowe, dać tylko 4500 subwencji (dano 8 przedstawień po cenach normalnych, a nie 15, jak brzmi warunek), sekcja wnosi natomiast wypłatę całej subwencji, bo opera była w tym sezonie wyłącznie polską.

W sprawie tej zabrał głos p. Thulie, który postawił wniosek o wypłatę połowy, atoli za jego wnioskiem głosowało 23 radnych, a wniosek sekcji uzyskał głosów 27. Wobec tego zapadła uchwała wypłaty całych 9000 subwencji na operę.

Z kolei referował p. prof. Soleski sprawę memorjału, do reprezentacji gminnej stróżów kamienicznych we Lwowie. Ankieta zwołana do zastanowienia się nad tym memorjałem, przyszła do przekonania, że rada miejska, jako taka, nie może się zająć organizacją stróżów kamienicznych. Natomiast należy tyle przynajmniej na razie dla nich uczynić, aby dać im mieszkania jasne, czyste i w ogóle bardziej ludzkie, niż to się w przeważnej części dziś dzieje. W tym kierunku też zapadła uchwała sekcji III i IV. W dyskusji nad tym wnioskiem p. Thulie podniósł z ubolewaniem, że do ankiety tej nie powołano reprezentantów strony interesowanej, mianowicie stróżów. Ubolewa dalej, że magistrat z własnej inicjatywy nie kontroluje mieszkań stróżów, do czego przecież jest zobowiązanym. Przemawiali jeszcze pp. dr. Mabl, Weigel, Blumenfeld, Jonasz, dr. Reiss.

Sprawa stróżów byłaby zajęła radę jeszcze i do północy, gdyby nie brak komplete, który skonstatowali gospodarze o 3 kwadranse na 10 tą.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 27 października. Biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 24 bm.: Oddział jenerała Cronje dziś rano zaczął bombardować Mafeking. Kobietom i dzieciom dano czas potrzebny do opuszczenia miasta.

Londyn 27 października. Dzienniki donoszą z Glencoe pod datą 23 bm.: Po zwycięstwie piątkowem Anglicy sądzili, że będą mieli przez jeden dzień spokój. Tymczasem rachuby te zawiodły, gdyż oddziały Boerów powróciły rychło na plac boju i podjęły bitwę na nowo. Szczegółów o tej bitwie brak jeszcze.

Londyn 27 października. Jak donosi Biuro Reutera pod datą 22 bm. z Pretorji, przybyło tam dziewięciu oficerów angielskich, którzy w piątek wzięci zostali do niewoli. Obchodzą się z nimi dobrze.

Pretorja 27 października. Boerowie rozpoczęli wczoraj rano na nowo bombardowanie Mafekingu; kilkanaście domów stoi w płomieniach. Jenerał Cronje w dniu 24 bm. stoczył potyczkę z wojskami angielskiemi, wracającemi z pod Elandslaagte i odrzucił je aż do Ladysmith, przyczem 6 ludzi padło trupem, a 9 zostało ranionych.

Londyn 27 października. Według depeszy z Ladysmith, połączyła się kolumna jenerała Yule z kolumną jenerała White.

Capstadt 27 października. Wedle doniesienia z Pretorji, przyszło koło Rhodesdrift (w Rodesji) do bitwy pomiędzy Boerami, a wojskami angielskiego pułkownika Plumera, przyczem 6 Boerów padło, a 4 dostało się do niewoli.

Petersburg 27 października. *Nowosti*, omawiając wojnę, piszą: W tym samym stosunku, w którym wzrastają pretensje Anglji do hegemonji nad całym światem, zbliża się także chwila powszechnego wystąpienia wszystkich mocarstw przeciw Anglji. — Na razie wszystkie mocarstwa zachowują się neutralnie.

Stanowisko to może się jednak zmienić, jeśli Anglja okaże wyraźnie ochotę do jednowładztwa w Afryce. W takim razie nawet Niemcy porzuciłyby swoje rezerwowe stanowisko. Chwila ta nie jest może daleką.

Wszystkie państwa neutralne musiałyby w drodze dyplomatycznej nastawać, aby w Afryce przywrócono *status quo* z przed 1881 i 1884. W tym kierunku — kończą *Nowosti* — podróż cesarza Wilhelma do Londynu mogłaby przynieść znaczną korzyść dla pokoju.

Rossija sądzi, że jest niepodobieństwem, aby Europa, mimo gorącego pragnienia pokoju, nie przebudziła się i nie skorzystała z trudnego położenia Anglii i nie starała się poprawić tych błędów, dzięki którym Anglji udało się naruszyć prawo narodów w nieznany dotychczas w historji sposób.

Niemiecka *Petersburger Ztg* wzywa, aby Europa prędzej zrobiła to, co ma zrobić.

Londyn 27 października. Pobity pod Elandslaagte oddział wojsk boerskich składał się przeważnie z ochotników z Johannesburga. Oddział ten uważali sami Boerowie za najsłabszy, chociaż walczył on z taką zaciętością, jakiej, po nim się nie spodziewano. Szczególniej popisała się artylerja.

Paryż 27 października. Podług doniesień dzienników zastanawiają się tu obecnie nad kwestją wysłania do brzegów południowej Afryki dywizji złożonej z 3 okrętów wojennych.

D' Urban 27 października. W całym Natalu zaprowadzono sąd wojenny.

Załoga angielskiego okrętu „Tartar“ przejęła znaczną przesyłkę pieniężną transwaalskiego banku narodowego.

Rozruchy w Czechach i na Morawie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 27 października. *Neue Fr. Presse* dowiaduje się, że z Austrji dolnej wysłano żandarmerję dla wzmocnienia posterunków w tych miejscowościach morawskich, w których ekscesy się zdarzyły lub zachodzi obawa, że się zdarzą.

Praga 27 października. Dzienniki donoszą z rozmaitych miejscowości Czech o ekscesach, jakie się zdarzyły w dniach ostatnich. W Czasławiu wybito szyby w kilku mieszkaniach żydowskich, jeden żyd został kamieniem zraniony. W Aupicach (Eipel) 9 osób aresztowano za udział w demonstracjach.

Rada państwa.

Komisja zapomogowa ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Jandę, wiceprezesami pp. dra Sylwestra i ks. Baumgartnera, sprawozdawcą p. Leopolda Steinera.

Na onegdajszem posiedzeniu rady państwa p. Schlesinger wniósł interpelację do ministra sprawiedliwości, czy prawdą jest, że prokurator Schneider-Swoboda w istocie za swe stanowisko, jakie zajął w procesie Hilsnera, pociągnięty został przez sąd wyższy do odpowiedzialności i czy mu już jaką karę wymierzono, czy też ona ma być dopiero wymierzoną? Dalej, czy prawdą jest, że obrońca dr. Audrzeniczek i kutnahorski rabin dr. Abeles otrzymali pozwolenie na rozmowę z Hilsnerem, bez obecności przytem osoby urzędowej i czy minister poleci dla zbadania tej kwestji rozwinąć jak najenergiczniejsze śledztwo. W końcu zapytuje, czy nie poleci prokuratorji kutnahorskiej pociągnąć do odpowiedzialności rabina z Polnej, dra Goldbergera, podejrzanego o złożenie fałszywego świadectwa przed sądem.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu izby, w dalszym ciągu dyskusji nad programem rządowym przemawiali dwaj Czesi: dr. Kramarz i dr. Zaczek, a każdy nieuprzedzony podziwiać musi ich umiarkowanie wobec wielkiej krzywdy, jaką wyrządzono narodowi czeskizmu przez zniesienie rozporządzeń językowych. Niewątpliwie wielką zasługę w tem, iż mowy te wypadły tak umiarkowanie, ma Koło polskie, które przez usta swego prezesa p. Jaworskiego zamarkowało w izbie tak dobitnie solidarność prawicy. Czesi nie czując się odosobnieni, wiedzą, iż jako składowa część większości nie potrzebują chwytać się środków ostrzejszych i że wystarczy umiarkowanie i poruszanie spraw, oraz stawianie żądań, w spokoju. Ztąd też dyskusja toczy się spokojnie, tak wymaga tego godność parlamentu.

Gdyby dziś lub jutro spełnił się ideał *Słowa polskiego* i utworzyła się koalicja anticzeska, sytuacja natychmiast by się zmieniła. W miejsce spokoju, jaki dziś panuje w parlamencie, nastąpiłby niepokój, dyskusja spokojna i rozważna byłaby niemożliwą z powodu obstrukcji, jaką Czesi, widząc się odosobnionymi, a będąc pokrzywdzonymi, z pewnością by podnieśli.

Spokój dzisiejszy nie jest zasługą rządu. Owszem, rząd nie zdaje się widzieć pożytku w dzisiejszej większości i stara się ją rozbić. Dzień. w którymby się to rządowi udało, będzie dniem ostatnim spokojnych obrad w parlamencie, będzie zwiastunem rozbicia parlamentu. Dzień ten, na szczęście, nie wydaje się bliskim.

Po tych kilku ogólnych uwagach podaję wam dalsze sprawozdanie z wczorajszych obrad

P. Daszyński w dalszym ciągu swej mowy uderza na Młodoczechów za to, że odmówili swego poparcia dla wniosku socjalistów o zniesienie § 14. Czesi — mówi dalej — z powodu poniesionej klęski są wobec wyborców swych zobowiązani, co parę dni urządzić skandal. (Liczne brawa na lewicy).

Gdyby Czesi chcieli być szczerymi, to dawno już należeliby do opozycji. Wobec twierdzenia, że Czesi gotowi są do pracy parlamentarnej, mowca podnosi, że oni w roku ubiegłym poprostu uniemożliwili komisję językową, gdyż wtedy mieli rozporządzenia językowe, nie chcieli więc językowej ustawy. Rząd hr. Thuna i Czesi po prostu życzyli sobie obstrukcji i umyślnie ją prowokowali.

Jeżeli Czesi oburzają się groźbą Türka, który wspomniał o pruskich armatach, to — powiada p. Daszyński — mówię to jako Polak, zaprowadzenie języka rosyjskiego w Austrji byłoby o wiele bardziej niebezpiecznem. Na szczęście, obu tych ewentualności nie można traktować serjo. My socjaliści nie jesteśmy złymi synami naszego narodu, kto tak twierdzi, ten świadomie kłamie. Dowodzi tego najlepiej wiec berneński. W sprawach narodowych stronnictwo mowcy zna tylko absolutne równouprawnienie. (Żywe oklaski u socjalistów).

Następnie przemawiał poseł Bulat imieniem związku południowo-słowiańskiego i oświadczył, że grupa ta także w przyszłości postępować będzie solidarnie ze stronnictwami prawicy, a z drugiej strony brać żywy udział w pracy parlamentarnej, ażeby potrzebom państwa uczynić zadość zarówno ze względu na mocarstwowe stanowisko Austrji, jakoteż na drugą połowę państwa. Stronnictwo mowcy wyraża głębokie ubolewanie z powodu bezwarunkowego zniesienia rozporządzeń językowych, gdyż rząd powinien był raczej uregulować sprawę językową we wszystkich królestwach i krajach, na podstawie zagwarantowanego konstytucją równouprawnienia wszystkich narodów Austrji.

Związek południowo słowiański będzie się usilnie starał dopomódz do załatwienia kwestji językowej.

Z kolei opat poseł Treuinfels imieniem centrum oświadcza, że stronnictwo to stać będzie dalej przy prawicy i w miarę sił dołoży wszelkich starań, celem zakończenia konfliktu narodowościowego. Może to nastąpić tylko w drodze ustawy, zapewniającej równouprawnienie wszystkim narodom. Mowca spodziewa się, iż zapowiedziana ustawa językowa jak najrychlej zostanie przedłożona. (Oklaski na prawicy).

Następnie zabrał głos schoenererowiec poseł Iro. Powiada, że Niemcy nie powinni dopuścić do wyboru delegacyj, dopóki rząd nie złoży dalej idących oświadczeń. Dla narodu niemieckiego delegacje, pracujące tylko dla militaryzmu, nie przedstawiają żadnego interesu. Zniesienie rozporządzeń językowych nie wystarcza jeszcze, ażeby mieć zaufanie do rządu.

Na tem rozprawę przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano jeszcze szereg wniosków i interpelacyj.

Pos. Stransky i towarzysze interpelują powtórnie ministra sprawiedliwości z powodu wydanego rozporządzenia z 16 b. m. w sprawie używania języków krajowych w wewnętrznej służbie sądowej na Morawie i na Szląsku. Interpelanci są zdania, że rozporządzenie to jest nieważne wobec artykułu 11-go ustaw zasadniczych.

P. Merunowicz i towarzysze domagają się w interpelacji równego popierania przemysłu rolnictwa i handlu swojskiego w Austrji, jak na Węgrzech.

Pp. Danielak i Szponder interpelują z powodu niesprawiedliwej regulacji płac urzędników kolejowych.

P. Taniaczkiewicz przedłożył kilka wniosków, w których domaga się między innemi urządzenia państwowych składów zboża, odpisania długów chłopskich przez państwo i podwyższenia dotacyj dla pomocników duszpasterskich.

Wiedeń 27 października. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano pismo hr. Clary'ego, z zawiadomieniem, że cesarz polecił złożyć izbie serdeczne podziękowanie z powodu życzeń, złożonych przy sposobności narodzin arcyksięcia, syna arcyksiężny Marji Walerji. Również arcyksiążę Franciszek Salvator i arcyksiężna Marja Walerja dziękują izbie w serdecznych słowach

Nastąpiło odczytanie interpelacyj i wniosków. Między innymi p. Rojowski postawił interpelację w sprawie tępienia myszy polnych, p. Pommer wniósł, aby przedłożenie o regulacji płac sług państwowych, przekazać komisji budżetowej, a p. Stojan, aby wybrać komisję budżetową. Oba te wnioski uchwalono, poczem przystąpiono do porządku dziennego, to jest. do dalszego ciągu dyskusji nad deklaracją rządową.

Pierwszy zabrał głos Młodoczech dr. Pacak.

W przemowie swej dr. Pacak polemizował przedewszystkiem z wczorajszą mową Daszyńskiego i odpierał jego ataki, skierowane przeciw Młodoczechom. Powiedział on, że most zgody pomiędzy narodem czeskim a szlachtą czeską został zbudowany na gruncie wspólnych interesów narodowych. Mowca dalej protestował przeciw zarzutowi Daszyńskiego, jakoby Młodoczesi sprowadzili policję do parlamentu i jakoby przywitali ją oklaskami. Stało się to na podstawie uchwały większości celem obrony jej przed gwałtami mniejszości i aby wydalić wykluczonych posłów. Winowajcami więc są panowie z lewicy. Również, co do § 14 to zastosowanie jego sprowadzili pp. Daszyński i jego towarzysze z lewicy. Socjaliści urządzając szturm na prezydjum sami byli inicjatorami rządów za pomocą § 14. (Oklaski u Młodoczechów).

Z oświadczenia tego przegląda stara zasada polityki austrjackiej: obiecywać, a nie dotrzymywać. Tym razem obiecanki zwrócono ku lewej stronie izby, a zwrócono dlatego, że gabinet i ministerstwo spraw zagranicznych obawiały się, iż wybory do delegacji nie przyjdą do skutku. Ustąpiono więc przed gwałtami mniejszości izbowej. Mowca zgadza się z Wolfem, że nie lewica niemiecka swoją inteligencją, ale radykali niemieccy swoim krzykiem wymusili zniesienie rozporządzeń językowych. Ale droga ta, na którą w ten sposób wstąpiono, wiedzie państwo do przepaści. Wydobyto zaśniedziałą maksymę: „Divide et impera“ i podszczuwa się jeden naród przeciw drugiemu.

Dalej mowca przystąpił do omawiania poszczególnych punktów oświadczenia rządowego. Żadne stronnictwo dotychczas nie oświadczyło swej zgody na program rządu i nic dziwnego, hr. Clary bowiem właściwie nic nie powiedział.

Załatwienie kwestji językowej w sposób sprawiedliwy jest koniecznem, jeżeli w Austrji ma spokój zapanować, jeżeli zaś dotychczas to załatwionem nie jest, jestto winą całej polityki austrjackiej. A jednak Austrja nie prędzej będzie mogła odetchnąć jak po rozstrzygnięciu tej żywotnej kwestji. (Oklaski u Młodoczechów).

Najważniejszym błędem w tej sprawie to ustawiczna zmiana systemów w Austrji, wskutek czego żaden mąż stanu nie bierze się do załatwienia kwestji językowej. Drugim błę-

dem jest łudzenie się, jakoby ta sprawa mogła doczekać się załatwienia w parlamencie.

Jeżeli spór narodowościowy pomiędzy Niemcami a Czechami zostanie w duchu sprawiedliwości załatwionym, wtedy dopiero narody Austrji spotkać się będą mogły zgodnie na wspólnym gruncie. Mowca dalej omawiał rozporządzenia językowe hr. Badeniego i powiedział, że hr. Badeni działał w interesie pokoju wewnętrznego i dał Czechom to, co się im należało. Również i gabinet hr. Thuna pozostał wierny tym zasadom, ale od takiego Clary'ego, który zaraz pierwszym krokiem tak srodze obraził Czechów, nie można spodziewać się rozstrzygnięcia tej sprawy. Zniesienie rozporządzeń językowych jest bowiem krzywdą i obrazą całego narodu czeskiego. (Oklaski u Młodoczechów).

Na rękach gabinetu hr. Clary'ego zakrzepła krew, której przelania są winni także ci, co doradzali rządowi tak brutalne wystąpienie przeciw bezsilnemu narodowi czeskiemu. Hr. Clary nie ma pojęcia o stosunkach, panujących w Czechach i jeżeli ten gabinet jak najrychlej nie zniknie z powierzchni, to w takim razie czekają Austrję bardzo poważne zawikłania. Mowca dalej dowodził, że poszczególne ustępy oświadczenia rządowego stoją w sprzeczności z faktami. Skoro zaś hr. Clary nie znał Czechów, niepowinien był podejmować się misji, która przerasta jego siły. Mowca opowiadał następnie szczegóły prywatnej swej konferencji z hr. Clary'm i zakończył wśród oklasków na ławach młodoczeskich.

Z kolei zabrał głos p. Wachnianin.

Wiedeń 27 października. P. Wachnianin twierdzi, że rząd nie ma jasnego poglądu na sprawy językowe i nie wie, czy ma uregulować kwestję językową w całej Austrji, czy tylko lokalnie. Kwestja ta powinna być — zdaniem mowcy — uregulowaną autonomicznie, co położyłoby kres ekspansywności polityki niemieckiej.

P. Kathrein czyni wniosek o zamknięcie dyskusji. Wniosek ten uchwalono.

P. Błażek czyni rządowi zarzut, że nie domagał się głosu i nie odpowiedział na rzucone tu twierdzenie, że pragnie pacyfikować za pomocą armat pruskich.

Na tem dyskusję zakończono i przystąpiono do dalszego porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad wnioskami, dotyczącymi, § 14.

P. Daszyński motywuje swój wniosek o zniesienie § 14, twierdząc, iż paragraf ten w ręku rządu może się stać narzędziem ucisku wszystkich ludów i dlatego wszystkie ludy powinny za nim głosować.

P. Kaiser motywuje swój wniosek o zmianę § 14.

Na tem dyskusję przerwano.

Prezydent dr. Fuchs proponuje, aby na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawiono na pierwszem miejscu wybór delegacyj, a dopiero na drugiem miejscu dalszy ciąg dzisiejszej dyskusji.

P. Schoenerer przemawia w sposób gwałtowny przeciw temu projektowi i domaga się, aby wybór delegacyj postawiono na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia, a na jutrzejszem posiedzeniu przystąpiono do obrad nad przedłożeniem rządowem o niesieniu pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Prezydent poddaje wniosek ten pod poparcie. Oprócz szenererowców nikt tego wniosku nie popiera, wskutek czego Schoenerer zwraca się do niemieckiego stronnictwa ludowego i woła: Oszuści! drogo za to zapłacicie! wstyd i hańba wam!

P. Verkauf, zabrawszy głos, mówi, że wybór delegacji musi być przeprowadzony, ale...

P. Schoenerer usłyszawszy te słowa, nie czekając dalszego ciągu mowy Verkaufa, woła: Hoch k. k. Socialdemokratie! Hoch! Hoch!

Poseł Verkauf ciągnie dalej: — ale nie pierwej, póki nie zostanie ukończoną dyskusja nad § 14, gdyż w tem ma izba broń przeciw rządowi.

Przystąpiono do głosowania, w którem utrzymał się wniosek Fuchsa. Przeciw wnioskowi temu głosowali socjaliści, szenererowcy i antisemici.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne jutro.

Wiedeń 27 października. Jak donosi *Vaterland*, rząd w najbliższych dniach przedłoży izbie posłów projekt ustawy handlowej, wypracowany jeszcze przez b. ministra handlu bar. Dipauli'ego, a mający odpowiadać na ogół życzeniom najpoważniejszych sfer handlowo-przemysłowych.

Berlin 27 października. *Vossische Ztg.* pisze o wczorajszej mowie p. Türka w parlamencie wiedeńskim co następuje: Obok ekscedentów czeskich w austrjackiej izbie posłów, wczoraj niestety był także jeden niemiecki poseł ze Szląska Türk, zasiadający w grupie schoenererowców. Pan ten należy do tych, którzy sprawie niemieckiej w Austrji, przez nietaktowne wciąganie państwa niemieckiego w wewnętrzne rozterki austrjackie, bardzo wiele już zaszkodzili i którzy ponoszą winę tego, że niejeden Niemiec z rzeszy patrjotycznie usposobiony, który nie wie, że p. Türk nie jest wcale typem Niemca austrjackiego, o Niemcach w Austrji nabiera bardzo niekorzystnego wyobrażenia. Owe wieczne okrzyki i groźby, odwołujące się do silnego szczepu niemieckiego, sprawiają w Niemczech bardzo przykre wrażenie i nie wywołują bynajmniej sympatji dla Niemców austrjackich. P. Türk nie mógłby inaczej przemawiać, gdyby się starał sprawie niemieckiej rozmyślnie szkodzić.

Wiedeń 27 października. Jak słychać, posiedzenia izby posłów odbywać się będą codziennie do poniedziałku włącznie, poczem nastąpi kilkudniowa przerwa w obradach.

Wiedeń 27 października. Dzienniki donoszą, że niemiecka partja ludowa uchwaliła na przyszłość, obejmować referaty w komisjach i brać udział w pracy parlamentarnej.

Wiedeń 27 października. Po wczorajszem posiedzeniu izby zebrała się na naradę komisja zapomogowa. Przeprowadzono jeneralną rozprawę nad wszystkimi wnioskami, dotyczącymi zapomóg i uchwalono akcję jak najbardziej przyspieszyć.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się po pierwszym listopada.

W ciągu dyskusji oświadczył minister spraw wewnętrznych Koerber, iż rząd nie ma zamiaru czekać, aż dochodzenia co do wysokości szkód zostaną definitywnie ukończone, lecz pragnie na razie udzielić bezzwłocznie najpilniejszych zasiłków.

Minister zapewnił zresztą, że dochodzenia, które są w toku, zostaną jak najrychlej przeprowadzone.

Wiedeń 27 października. Bezpośrednio po wczorajszem posiedzeniu izby, hr. Clary konferował z kilku wybitnymi posłami, między innymi z br. Dipaulim.

Przeprowadzenie wyboru delegacji doznaje zwłoki z powodu nieukończenia rokowań. Hr. Clary życzył sobie, aby delegacje zostały jeszcze w tym tygodniu wybrane, na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu wieczornem. Prezydent Fuchs oświadczył na to, że posiedzenie takie zwoła dopiero wtedy, gdy otrzyma zawiadomienie, że wszystkie stronnictwa porozumiały się już co do kandydatów. Dotychczas jednak porozumienie w tej mierze nie nastąpiło.

Wiedeń 27 października. Posłowie czescy złożyli wielki dowód umiarkowania, gdyż przez posła Engla zaproponowali Niemcom odnowienie dawnego kompromisu, a mianowicie, że wybrani będą do delegacyj czterej Czesi, czterej Niemcy i 2 ze szlachty feudalnej.

Wiedeń 27 października. Koło polskie zbiera się jutro przed posiedzeniem izby, aby nominować swych kandydatów do delegacyj.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27 października. Koło polskie odbyło wczoraj o godzinie 5 popołudniu drugie posiedzenie pod przewodnictwem pana Jaworskiego.

P. Rapoport przypomina o memorjale krakowskiej izby handlowej, w sprawie krakowskiej filji Banku austro-węgierskiego, która robi przemysłowcom ogromne trudności w eskoncie weksli. Kupcy muszą się z weksiami swymi udawać do finansistów, którzy weksle te potem z największą łatwością w Banku austro-węgierskim eskontują.

P. Dulęba twierdzi, że takie same stosunki panują i we Lwowie i przypomina, że kwestję tę poruszył podczas dyskusji nad statutem bankowym.

P. Eugeniusz Abrahamowicz porusza sprawę macoszego traktowania rolnictwa przez Bank austro-węgierski. Po dłuższej dyskusji przekazano tę sprawę p. Dawidowi Abrahamowiczowi, który wspólnie z pp. Piepesem-Poratyńskim i dr. Dulębą mają poczynić odpowiednie kroki, względnie przedłożyć Kołu odpowiednie wnioski.

Nastąpiła poufna dyskusja i uchwała w sprawie wniosku p. Daszyńskiego o wyeliminowanie § 14 z konstytucji i wniosku Pergelta o ograniczenie tego paragrafu. Do przemawiania w izbie w tej sprawie wydelegowało Koło p. Milewskiego.

Rokowania między Kołem polskiem i opozycyjnemi grupami polskiemi zdają się być zupełnie rozbite. Na wczorajszej konferencji wręczono p. Bilińskiemu, jako zastępcy Koła, następujące oświadczenie polskich posłów opozycyjnych. Podpisani oświadczają po konferencjach z zastępcami Koła polskiego, że byliby gotowi wstąpić do Koła tylko pod następującymi warunkami:

1) zupełna swoboda wnoszenia interpelacji i prawo zbierania podpisów także poza Kołem,

2) zupełna swoboda podpisywania interpelacyj, wnoszonych przez posłów, nie należących do Koła,

3) zupełna swoboda przemawiania i głosowania, choćby przeciw Kołu w sprawach ekonomiczno-społecznych. Solidarność obowiązywałaby tylko w sprawach narodowych.

Oświadczenie to podpisali posłowie Stapiński, Winkowski, Bojko, Krempa, Zabuda, Szponder i Danielak.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 27 października. Komisja finansowa sejmu węgierskiego obraduje obecnie nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych. Prezydent ministrów Szell stwierdza w odpowiedzi posłowi Komyathy'emu, że ze względu na agendy jego, jako prezydenta ministrów, nie może się dostatecznie oddać kierownictwu ministerstwa spraw wewnętrznych. W swoim czasie przedłoży on cesarzowi odpowiedni wniosek. Reforma administracyjna przygotowuje się już, chodzi tylko o to, ażeby przed wniesieniem dotyczących projektów ustawy, nadać jednolity charakter opracowaniom poszczególnych części i ażeby je mogła zbadać fachowa komisja. Prezydent ministrów oświadcza się przeciwko radykalnej reformie wyborczej i wyraża przekonanie, że wprowadzenie wyborów tajnych na podstawie powszechnego prawa wyborczego nie odpowiada interesom Węgier. Mowca przyznaje jednak konieczność poprawienia rozmaitych słabych stron obecnego systemu wyborczego i powołuje się na poczynione już w tym kierunku zarządzenia.

Karlsruhe 27 października. Car telegrafował do Badeńskiego księcia w., że zamierza go w przyszłym tygodniu odwiedzić w Baden.

Londyn 28 października. Prezydentem rzeczypospolitej Boliwii wybrany został jenerał Pando.

Wiedeń 27 października. Z powodu ostatniej przerwy telefonicznej między Lwowem a Wiedniem udał się wczoraj p. dr. Lewicki do kierownika ministerstwa handlu Stibrala ze skargą na częste przerwy tej linji i na brak drugiego, bezpośredniego połączenia. Kierownik ministerstwa handlu przyznał słuszność tych skarg, i zapowiedział, że zarządzi bezwłocznie usunięcie przerwy. Co do drugiego połączenia, którego potrzebę również uznał, zasłonił się względami budżetowymi, które nie pozwalają na razie dawać stanowczych przyrzeczeń.

Wiedeń 27 października. W tutejszych salonach mód damskich wybuchł strejk. Strejk rozpoczął się w najdroższych i najpierwszych salonach, jak u Drecolle'a, Spitzera i t. p. Powodem strejku była odmowa pryncypałów, co do znacznego podwyższenia płac robotnikom.

Budapeszt 27 października. Urzędnik bankowy z Wiednia, Antoni Weinwurm, który zdefraudowawszy 17.000 zł., uciekł, został aresztowany w Zemuniu, właśnie w chwili, gdy chciał za fałszywym paszportem przekroczyć granicę.

Marsylia 27 października. Na austrjackim parowcu „Dorothea" nastąpiła w składzie węgla eksplozja gazów, przyczem 7 marynarzy zostało ranionych, a 3 między nimi śmiertelnie.

Barcelona 28 października. W miejcowości Quero zaszły dwa wypadki śmierci na bardzo podejrzaną chorobę. Sądzą, że to jest dżuma.

Bruksela 28 października. Tutejsza rada miejska stanowczo sprzeciwiła się urządzeniu walki byków.

Kraków 27 października. Żandarmerja z Barana dostawiła tu wczoraj podoficera objeszczyków Andrzeja Kurylę i objeszczyka Józefa Pukarta, którzy samowolnie przekroczyli granicę. Dziś przybył tu pułkownik rosyjski z Michałowic i interwenjował w sprawie więźniów, którzy, jak twierdzi, dopuścili się tego czynu w stanie nietrzeźwym. Na skutek tej interpelacji obu objeszczyków uwolniono i odstawiono do granicy.

Wiedeń 27 października. Sprawa klinik krakowskich została już nareszcie uregulowana. Skąpstwo rządu było powodem, że wyznaczono wszystkiego 70.000 zł. na urządzenie i utrzymanie tych klinik. Sumę tę całkowicie wydano tak, że kliniki z braku dalszych funduszów trzeba było zamknąć. Dopiero teraz dzięki usilnym staraniom Koła polskiego, rząd, by umożliwić ponowne otwarcie klinik, wyznaczył prowizorycznie sumę 10 000 zł.

Proces Kasy oszczędności.

Lwów 27 października.

Początek posiedzenia o godzinie 8 m. 30. Przesłuchano w dalszym ciągu świadków w sprawie Karpińskiego.

Świadek Tomicki sprzedał oskarżonemu weksel na 600 zł za 500 zł. Nie ma jednak o to żalu do Karpińskiego, bo, jak powiada, „podtrzymał jego interes, a przemysłowiec stoi na kredycie i nie pyta o procent, jaki płaci".

Świadek Kwiatkowski zeznaje, że na kilka dni przed uwięzieniem Karpińskiego, ajent Przestrzelski naradzał się z oskarżonym i że ten mu mówił potem, iż chodziło o podpisanie weksla Puffiemu.

Mniej więcej to samo zeznaje świadek Nastorowski.

Świadek Bronisław Machniewski, właściciel biura wywiadowczego, gdy potrzebował pożyczki, żydzi faktorzy poradzili mu udać się z tem do Karpińskiego. Rzeczywiście też oskarżony dał mu żyro na 2000 zł., za co mu zapłacił 150 zł. Świadek ten opowiadał następnie dzieje swego stosunku z Przestrzelskim i w jaki sposób uwięziono Karpińskiego — a przytem zachowywał się wobec obrońcy dra Sumpera tak niegrzecznie, że w końcu przewodniczący głos mu odebrał.

Świadek Chęciński, ubogi kontrolor cegielni, przyciśnięty biedą pożyczył od Karpińskiego 100 zł., z których oskarżony strącił sobie 18 zł. procentu.

Świadek Patkiewicz, kursor, kupił za namową Karpińskiego grunt za 400 zł. na co otrzymał pożyczkę w Kasie na 450 zł. — z których 50 zł. musiał dać oskarżonemu.

Sprawy tej nie umie jednak świadek jasno przedstawić, ale też i nie twierdzi, aby był oszukany.

Świadek Szaszkiewicz, emeryt. konduktor kolejowy, był używany przez Karpińskiego do załatwiania spraw wyścigowych. Stawiał za oskarżonego, dowiadywał się o konie wyścigowe i t. p. posługi mu oddawał. Opowiada, że raz Karpiński przegrał 600 zł.

Leon Puffi, stolarz, zeznaje, że był do ostatniej chwili na dobrej stopie z Karpińskim. Dług jego w Kasie wynosi 44.615 zł.

Weksle w Kasie żyrował oskarżony świadkowi na zlecenie Zimy. Prowadził z oskarżonym przedsiębiorstwa budowlane, przy rozwiązaniu spółki dał Karpińskiemu 1000 zł. odstępnego. Kiedy oskarżony zażądał następnie od świadka, aby mu za żyra płacił, poszedł ze skargą do Zimy, lecz bez skutku. Targi o to z Karpińskim trwały aż do runu. Nieprawdą jest aby wywierał na oskarżonego jaką presję przez ajenta Przestrzelskiego. Ten ostatni sam się bowiem świadkowi z pomocą w tej sprawie ofiarował, mówiąc, że ma wpływ na Karpińskiego, bo wyszukał mu żonę, gdy uciekła. Świadek obiecał mu za przeprowadzenie tej sprawy 40 zł. Opowiada też świadek ten, że Karpiński się przed nim chwalił, iż oszukał Naszkiewicza.

Świadek Szustrowski, murarz, nie podaje żadnych nowych szczegółów. Dawał on firmę na rozmaite przedsiębiorstwa budowlane i cieszył się zaufaniem Karpińskiego i spółki.

Świadek Małochleb, ślusarz, otrzymał z Kasy za pośrednictwem Karpińskiego 1.000 zł., za co zapłacił oskarżonemu 200 zł.

Po odczytaniu zeznań kilku nieobecnych świadków, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 3. Następne jutro o godz. 8 rano.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Kryzis w jednym z żydowskich banków lwowskich. „Bank związkowo-ludowy" istnieje we Lwowie przeszło dwa lata. Jest to instytucja na wskróś przez żydów owładnięta, a celem jej wspierać kredytem żydowskie kasy zaliczkowe, jakich — na nieszczęście naszego włościanina — cały legjon jest na prowincji. W tych dniach przeszedł bank ten kryzis, z której...... niestety wyszedł jeszcze cało. Oto jeden z dyrektorów tej instytucji p. Józef Bahr, chcąc w niej sam grać pierwsze skrzypce, podkopał intrygami w radzie nadzorczej banku stanowisko dotychczasowego naczelnego dyrektora p. dr. Jekelesa (junior).

Wskutek tego stała się sytuacja taka, że p. Jekeles, z własnej woli, wniósł swą rezygnację, a to znowu miało ten skutek, że na posiedzeniu rady nadzorczej przyszło do takich kontrawersji między zwolennikami p. Bahra, a nielicznymi stronnikami p. Jekelesa, że omal nie uchwalono, aby całkiem rozwiązać interes. Ostatecznie — jak już zaznaczyliśmy — uratowano niestety byt banku. Zbawcą jego ma być niejaki p. Albert Samueli, którego wybrano naczelnym dyrektorem. P. Bahr, który reflektował na tę posadę pozostał na swem dotychczasowem stanowisku.

Ze Stanisławowa donoszą, iż przybyła tam deputacja z pow. jaworowskiego, pod przewodnictwem wiceprezesa rady powiatowej, p. Jana Konopki i wręczyła ks. biskupowi adres od mieszkańców powiatu.

Kłopot z rębaczami. Byliśmy swego czasu przeciwni używaniu arestantów do rębania drzewa w mieście i tym sposobem przyczyniliśmy się także do wydania odnośnego zakazu. Lecz rębacze nasi, odwdzięczając się społeczeństwu za wstawienie się za ich dolą, wypłacają się w ten sposób, że drożą się do niemożliwości. W stowarzyszeniu ich trudno dostać robotników do rębania drzewa, albo też nie dostaje się ich tylu, ilu się zamawia. Ci zaś, co stoją po placach publicznych, wyzyskują sytuację w ten sposób, że żądają za robotę niemożliwe ceny. Kiedyż już raz ureguluje się u nas ta „kwestja rębacka?"

Usuwanie się góry. Z Usti donoszą, iż usuwanie się góry, które rozpoczęło się przed kilku tygodniami na Ferdinandshöhe, postępuje tak, iż zachodzi obawa, że rumowiska zasypią tor kolei północno-zachodniej. Restauracja tow. strzeleckiego, znajdująca się u stóp góry i jeden budynek prywatny, zostały delożowane.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 października.

(fr.) Nie wiadomo z jakiego źródła rozpuszczono dziś na giełdzie pogłoskę, że Bank austro-węgierski może już w najbliższym tygodniu obniży stopę procentową. Pogłoska ta jest wielce nieprawdopodobną, bo z pewnością inicjatywa do obniżenia stopy procentowej w Europie nie wyjdzie z Wiednia, a jednak pogłoska zrobiła swoje i wytworzyła dosyć przyjemny nastrój na giełdzie, jakkolwiek początek zapowiadał się źle. Najbardziej interesowali się dziś spekulanci akcjami kredytowemi. Mówiono na giełdzie, że Zakład kredytowy ma kilka nowych planów finansowych. Między innemi opowiadano, że zamierza nabyć fabrykę mebli z giętego drzewa Braci Thonetów i przemienić ją w towarzystwo akcyjne. Drobną zwyżkę uzyskały także akcje kolejowe i przemysłowe. Renty, które w ubiegłym tygodniu poprawiły się już były bardzo w kursie, zaczynają się znów cofać. — Brak wagonów na kolejach austrjackich daje fabrykantom cukru powód do bardzo natarczywych skarg. Wiele fabryk nie otrzymuje na czas transportów buraków i nie może rozpocząć kampanji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 października 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. A. Górski z Petersburga. L. Wiesiołowska z Prelipcza. W. Blanschi z Popowiec. J. dr. Münz z Wiednia. Hr. P. Czosnowski z Wołynia. Ks. H. Romerski z Przeworska. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. K. Voss z Bielska. B. Hauslich z Wiednia. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 1208.

Konkurs.

Na podstawie uchwały rady gminnej miasta Mościsk z dnia 21. września 1899 rozpisuje się niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę inspektora policji przy urzędzie gminnym w Mościskach z płacą roczną 400 zł. w. a., oraz z prawem do poboru dwóch dodatków pięcioletnich po 50 zł., wreszcie z dodatkiem rocznym w kwocie 60 zł. na umundurowanie.

Kompetenci wykazać mają kwalifikację przypisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 L. 25422 dz. ust. i rozp. kraj. N. 88, a odnośne podania swoje własnoręcznie napisane, mają wnieść na ręce naczelnika gminy miasta Mościsk najdalej do dnia 30 listopada 1899.

Od Zwierzchności gminnej miasta.

Mościska dnia 16 października 1899.

Naczelnik gminy:
Jabłoński.

995 1—2

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

Zaproszenie do Subskrypcji

na akcje

Gal. Akcyjnego Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku.

Znana w kraju Cukrownia w Przeworsku, powiększona obecnie Rafinerją Cukru, w ciągu czterech kampanji dotychczasowego istnienia swego dała dowody, że wynikła z rzeczywistej potrzeby w kraju i urządzona jest wzorowo i znakomicie.

Buraków dla Cukrowni dostarczają akcjonarjusze i inni plantatorzy z przeszło 5.000 morgów w ilości blisko 650.000 metr. cetn., z czego produkcja cukru i innych produktów wynosi blisko 90.000 metr. cetn.

Za rok ubiegły wykazuje Cukrownia 586.000 koron czystego zysku, z którego wypłacono akcjonarjuszom **po 18% czyli po 180 koron od akcji.**

W czasie trwania przedsiębiorstwa wynoszą odpisy od inwestycji budynków, maszyn i t. d.)	koron	635.118·28
zebrane rezerwy wynoszą	„	124.490.98
Razem	koron	759.609·26

Kapitał akcyjny wynosi koron 3,350.000, czyli odpisy i rezerwy podnoszą wartość **każdej akcji o 227** koron od im. wart. 1000 koron **tak, że wewnętrzna wartość** akcji im. wart. 1000 koron **przedstawia się na 1227 koron.**

Z 350 wydanych akcyj rozebranych jest prez dotychczasowych akcjonarjuszy 2 650 sztuk, a dla rozprzedaży reszty

700 sztuk po im. wart. 1000 koron.

utworzył się **przy Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem** Syndykat, który akcje te rozsprzedać jest gotów **po kursie 1.170 koron czyli 585 zł. w. a.** Akcje te mają prawo do dywidendy **za kampanję** 1899/1900, której obrachunek zamyka się z dniem 30 czerwca 1900.

Subskrypcja

na wyż wymienione **700 akcyj po kursie 585 zł. a w** odbędzie się **w Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem we Lwowie i w tegoż filji w Krakowie** w dniach od 25 października do 8 listopada 1899 włącznie.

P. P. Subskrybenci mają tytułem **zadatku** od sztuki złożyć przy subskrypcji **po 25 zł., a resztę** w 8 dni po przydzieleniu wraz z 5% od dnia 1. października b. r. za kupon bieżący. Subskrypcję tylko od 5 sztuk w górę przyjmować się będzie.

Dyrekcja Banku krajowego zastrzega sobie przydział subskrybowanych sztuk.

994 1—1

BANK KRAJOWY
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Przedruku nie płacimy).

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.